
Temat 2. **Dlaczego Raskolnikow zabił Alonę Iwanownę? Czy jego idea zbrodni usprawiedliwionej się potwierdziła? Odpowiedz na pytania, analizując załączone fragmenty powieści Fiodora Dostojewskiego *Zbrodnia i kara* oraz wykorzystując znajomość całego utworu.**

ZBRODNIA I KARA

(fragment 1.)

Prawie tuż koło niego, przy drugim stoliku, siedzieli: student, którego wcale nie znał i nie pamiętał, oraz młody oficer. Właśnie skończyli partię bilardu i zasiedli do herbaty. Wtem usłyszał, że student mówi oficerowi o lichwiarce Alonie Iwanownie, wdowie po urzędniku, i podaje mu jej adres. Już samo to wydało się Raskolnikowowi jakieś dziwne: właśnie wraca stamtąd, a ci o niej gadają. [...]

– Świetna baba – prawil – zawsze można u niej dostać pieniędzy. Bogata jak Żyd, potrafi od razu dać [...] pięć tysięcy, ale nie wzgardzi też rublowym zastawem. Dużo naszych kolegów tam bywa. Tylko że to okropne ściierwo...

I jał opowiadać, że jest zła, ma muchy w nosie,³⁰ że wystarczy przegapić termin o jeden dzień, a zastaw przepada. Daje czterokrotnie mniej, niż rzecz jest warta, a zdiera siódmą skórę,³¹ żąda po pięć, ba, po siedem procent miesięcznie, itd. [...]

– Słuchaj, wiesz, co ci powiem? Ja bym tę przeklętą starą babę zabił i obrabował, i bądź pewien, że zrobiłbym to bez najmniejszych wyrzutów sumienia – dodał student z zapalem.

Oficer znów parsknął śmiechem, a Raskolnikow drgnął. Jakie to dziwne!

– Pozwól, chcę ci zadać jedno pytanie na serio – gorączkował się student. – Przed chwilą zażartowałem, naturalnie, lecz pomyśl: z jednej strony – głupia, bezmyślna, nic nie warta, zła, chora baba, nikomu niepotrzebna, owszem, szkodliwa, która sama nie wie, po co żyje, a która jutro i tak wyzionie ducha.³² Rozumiesz? Rozumiesz?

– No tak, rozumiem – odparł oficer, bacznie się wpatrując w swego podnieconego towarzysza.

– Słuchaj dalej. Z drugiej strony – młode, świeże siły, ginące bez wsparcia, i to tysiącami, i to na każdym kroku! Sto, tysiąc dobrych poczynań można wesprzeć i zrealizować za pieniądze tej staruchy, które się zaprzepaszczą w klasztorze! Setki, może tysiące ludzkich istnień dałoby się skierować na właściwą drogę; dziesiątki rodzin ocalić od nędzy, rozkładu, zguby, od rozpusty, od wenerycznych szpitali – i to wszystko za jej pieniądze, z tym że następnie poświęcisz się służbie dla całej ludzkości, dla dobra powszechnego: jak sądzisz, czy tysiące dobrych czynów nie zmażą jednej drobniutkiej zbrodni? Za jedno życie – tysiąc żywotów uratowanych od gnicia i rozkładu. Jedna śmierć w zamian za sto żywotów – przecież to prosty rachunek! Zresztą, co waży na ogólnej szali³³ życie tego suchotniczego³⁴ głupiego i złego babsztyla? Nie więcej niżli życie wszy, karalucha, a mniej, bo to sekutnica³⁵ szkodliwa. [...]

– Przemawiasz teraz jak orator,³⁶ lecz powiedz mi po prostu, czy ty byś sam zabił tę starą, czy nie?

– Ma się rozumieć, że nie! Ja obstawiam za słusnością...³⁷ Nie o mnie tu idzie...

³⁰ mieć muchy w nosie – złościć się, zwykle bez powodu.

³¹ zdierać siódmą skórę – wyzyskiwać, brać za coś zbyt wysokie opłaty, wysokie ceny.

³² wyzionąć ducha – umrzeć.

³³ waży na ogólnej szali – ma znaczenie dla całego społeczeństwa.

³⁴ suchotniczy – gruźliczy (suchoty – gruźlica).

³⁵ sekutnica – kłótniwa, dokuczliwa kobieta, złoźnica.

³⁶ orator – człowiek wygłaszający przemówienia, umiejący przemawiać publicznie, mówca.

³⁷ ja obstawiam za słusnością – chodzi mi o słusność oceny postępowania lichwiarki.

(fragment 2.)

Raskolnikow już wchodził do pokoju [Porfirego Pietrowicza]. Za nim, ze zmienioną, wściekłą twarzą, czerwony jak piwonia, olbrzymi i niezgrabny, wszedł skonfundowany³⁸ Razumichin.

– Przypomniał mi się teraz, a zresztą i dawniej mnie to interesowało, pewien pański artykuł: *O zbrodni...* czy jak to tam było u pana, zapomniałem tytułu, nie pamiętam. [...]

– Skąd się pan dowiedział, że to mój artykuł? Podsygnowany³⁹ był jedną literą.

– Przypadkowo i dopiero przed paru dniami. Przez redaktora; znam go osobiście... Bardzo się zainteresowałem. Cała rzecz w tym, że podług artykułu pana Raskolnikowa wszyscy ludzie dzielą się rzekomo na „zwykłych” i „niezwykłych”. Zwykli powinni żyć w posłuchu i nie wolno im przekraczać praw, a to dlatego, uważasz, że są zwykli. Niezwykli zaś mają prawo do wszelkich zbrodni i wykroczeń, mianowicie dlatego, że są niezwykli.

– U mnie jest niezupełnie tak – zaczął [Raskolnikow] prosto i skromnie. – Przyznaję zresztą, że pan wyłożył moją myśl prawie ściśle, a może nawet i zupełnie ściśle... Zachodzi tylko ta różnica, że bynajmniej nie nastaje, jakoby ludzie niezwykli konieczni musieli⁴⁰ i obowiązani byli wyczyniać wszelkie łotrstwa, jak pan to nazwał. Sądzę nawet, że takiego artykułu nie ogłoszono by drukiem. Po prostu napomknąłem, że człowiek „niezwykły” ma prawo... właściwie nie prawo urzędowe, tylko sam sobie może w sumieniu pozwolić na przekroczenie... niektórych zapór, i to jedynie w razie, gdy tego wymaga urzeczywistnienie jego idei (niekiedy może zbawiennej dla całej ludzkości). Co się zaś dotyczy mego podziału ludzi na zwykłych i niezwykłych, zgadzam się, że jest on trochę dowolny. Wierzę tylko w swoją myśl zasadniczą. Polega ona na tym, że ludzie podług prawa przyrody dzielą się o g ó l n i e na dwie klasy: na klasę ludzi niższych, będących, że tak powiem, materiałem, który służy wyłącznie do wydawania na świat sobie podobnych, oraz na ludzi właściwych, to znaczy posiadających dar czy talent, który im pozwala wygłosić n o w e s ł o w o. Oczywiście podklas jest tu bez liku,⁴¹ ale znamiona wyróżniające obu klas są dość ostre: klasa pierwsza, czyli materiał, to ogólnie biorąc ludzie z natury zachowawczy, przykładni, ulegli i swą uległość miłujący. Uważam też, że powinni być ulegli, bo do tego są przeznaczeni i nie ma w tym nic zgoła, co by ich poniżało. Ludzie należący do drugiej klasy – wszyscy przekraczają prawo, są burzycielami albo są do tego skłonni, zależnie od uzdolnień. Przystępstwa tych ludzi, naturalnie, są względne i wielorakie; najczęściej domagają się oni w najróżnorodniejszych wystąpieniach zniszczenia istniejącego stanu w imię lepszego. Lecz jeśli takiemu człowiekowi dla ziszczenia⁴² jego idei wypadnie stąpać choćby po trupach, przez krew, to sądzą, że może on wewnątrz, w zgodzie z sumieniem, zezwolić sobie nawet na pochód poprzez krew – co zresztą zależy od tej idei i jej rozmiarów, proszę to sobie zakonotować.⁴³ Tylko w tym znaczeniu mówię w swym artykule o ich prawach do zbrodni.

Fiodor Dostojewski, *Zbrodnia i kara*, Warszawa 1977

³⁸ skonfundowany – zmieszany.

³⁹ podsygnowany – podpisany.

⁴⁰ nie nastaje, jakoby [...] musieli – nie uważam, że muszą.

⁴¹ bez liku – wiele.

⁴² ziszczenia – zrealizowania, urzeczywistnienia.

⁴³ zakonotować – zapamiętać.